

## Magdalena Baraniak: Witkacy a awangarda

W latach 1918-1928, gdy na dobre rozkwitła awangarda w Polsce, wokół teorii Czystej Formy toczyło się wiele polemik. Witkacy paradoksalnie został zaatakowany nie tylko przez konserwatystów, ale także przez twórców rewolucji – futurystów. Pierwsi zarzucali Witkacemu propagowanie programowego bezsensu w sztuce, drudzy z kolei – „zbyt dużo życiowego sensu”, stosowanie klasycznych reguł – pisze Magdalena Baraniak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Witkacy. Dramat nowoczesności”.

Zdaniem Witkacego, „dawni ludzie” wierzyli w bóstwa i obcowali na co dzień z Tajemnicą Istnienia. Nawet prosta, nieskomplikowana sztuka, którą tworzyli, była wyrazem ich uczuć religijnych i wywoływała w oglądających ją uczucia metafizyczne. Według Witkacego to podstawowy sens tworzenia sztuki czystej. Jednak „zblazowani”, współcześni odbiorcy nie są w stanie wierzyć w siły nadprzyrodzone. Nie działają już na nich klasyczne dzieła sztuki. Dopiero za pośrednictwem „rozwydrzonych form” i perwersji artystycznej można wywołać w nich uczucia metafizyczne.

Aby w ten sposób wpływać na odbiorcę, Witkacy postanawia wywołać rewolucję i skonstruować zupełnie nową koncepcję sztuki. Tworzy oryginalną teorię Czystej Formy według której sztuka nowoczesna ma wprawiać odbiorcę w niezwykły stan wstrząsu metafizycznego.

Sztuka jest wyrazem tego, co nazywam *faute de mieux* metafizycznym uczuciem, czyli (proszę uważać!) wyrazem bezpośrednio danej jedności osobowości w konstrukcjach formalnych jakichkolwiek elementów (złożonych lub prostych), i to w konstrukcjach działających bezpośrednio, a nie przez rozumowe ich poznanie.[1]

Sztuka czysta, o której mówi Witkacy, nie powinna być kopiowaniem rzeczywistości, jak chcą naturaliści. Te i inne przekonania zbliżyły autora teorii Czystej Formy do awangardystów. Co ciekawe, Witkiewicz uznał nawet, iż twórczość Pabla Picassa, jednego z najbardziej charakterystycznych malarzy awangardowych, jest sztuką czystą. By zrozumieć dzieła hiszpańskiego artysty, należy zapomnieć o tradycyjnych kanonach piękna i porzucić skupianie się nad przedmiotowością jego obrazów.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Witkacy zaczął aktywnie uprawiać sztukę awangardową, gdy w 1918 roku Pronaszko i Chwistek przyjęli go do „związku formistów”.

Na podstawie prac wykonanych po powrocie z Rosji w r. 1918 przyjęty byłem przez Pronaszkę i Chwistka do utworzonego wtedy związku formistów i wystawiałem razem z nimi, za co

mam dla nich głęboką wdzięczność, ponieważ był to krótki okres czasu, w którym nie czułem się w pracy mojej osamotnionym.[2]

W latach 1918-1928, gdy na dobre rozkwitła awangarda w Polsce, wokół teorii Czystej Formy toczyło się wiele polemik. Jak twierdzi Janusz Degler, krytyka uznała rozprawy Witkacego za niemal programowy manifest nowych kierunków w sztuce[3]. Jednakże autor *Tumora Mózgowicza* paradoksalnie został zaatakowany nie tylko przez konserwatystów, ale także przez twórców rewolucji – futurystów. Pierwsi zarzucali Witkacemu propagowanie programowego bezsensu w sztuce, drudzy z kolei – „zbyt dużo życiowego sensu”, stosowanie klasycznych reguł.

Autor *Teatru...* wyjaśniał te nieporozumienia tłumacząc, że konstrukcje formalne Czystej Formy nie są zbudowane chaotycznie, bez żadnego porządku. Ich elementy są (wbrew pozorom) precyzyjnie skomponowane, ułożone w pewien wzór, który odtwarza układ wszechświata. Obcując ze sztuką czystą odbiorca odnosi wrażenie, że jest częścią tego układu, dzięki czemu ma bezpośrednie poczucie „jedności osobowości”.

Od futurystów różniło więc Witkacego to, że nie chciał tworzyć czystego nonsensu. Zarzucali mu więc kompromisowe rozwiązania. Uważali, że jego koncepcja Czystej Formy jest tylko pozornie nowatorska. Zakłada ona bowiem, że sztuka powinna dążyć do wywoływania wstrząsu metafizycznego u odbiorcy, a to są, ich zdaniem, koncepcje bliższe modernizmowi niż awangardzie.

Witkiewicz zaś zauważył, iż tworzenie czystego nonsensu, które było częścią programu futurystów, może prowadzić do poważnych, negatywnych konsekwencji.

Ale jeśli się dopuści jako część programu świadome epatowanie przy pomocy „realistycznego nonsensu”, to niebezpieczeństwo wyżej wspomniane może stać się mniej „szlachetne” i zamienić się na tak jadowitą blagę, że może już nie być z niej powrotu, i artysta może się zakłamać na śmierć – oczywiście mam tu na myśli „śmierć artystyczną”. Sądzę, że to grozi naszym futurystom, o ile nie zatrzymają się na brzegu przepaści, która ich ku sobie ciągnie.[4]

I choć blisko było Witkacemu do awangardystów pod względem walki o nową sztukę i przełamywania starych schematów, to nie można zasufladkować go jako twórcy jedynie awangardowego. Można raczej o nim powiedzieć, że wprowadzał nowatorskie, oryginalne rozwiązania w różnych dziedzinach sztuki, podobnie jak awangardyści, ale jednocześnie pozostał indywidualistą, a jego teorii i sztuki nie można jednoznacznie sklasyfikować.

Swoją koncepcję Czystej Formy Witkacy pierwotnie sformułował w odniesieniu do malarstwa, później przeniósł ją także na grunt innych sztuk.

Witkacy wprowadzając swoją teorię w praktykę, wywołał największą rewolucję w teatrze. Badacze twierdzą, że przez swój dojrzały kracjonizm wyprzedził on o 30 lat osiągnięcia teatru absurdu[5].

Twórca *Szewców* postanowił stworzyć eksperyment, w którym konstrukcje formalne – czyli sztuki teatralne, podobnie jak obrazy, zostaną pozbawione przedmiotowości. Będą miały swój sens formalny, ale nie życiowy. A odbiorca, który znajdzie się w teatrze, będzie miał wrażenie niezwykłego obcowania z Tajemnicą Istnienia, odczuje wstrząs metafizyczny – przeżycie, które przypomina antyczne katharsis.

Możliwe, że na scenie piętrzyłyby się góry np. trupów, a publiczność ryczałaby, pierwszy raz patrząc na to ze śmiechu. Nie znaczyłoby to na razie nic, tak jak nic nie znaczy rozlegający się dziki śmiech tzw. „normalnych ludzi” na obrazach Picassa (...). Do pewnej dzikości wrażenia trzeba by się było przyzwycząić, a dopiero po tym pierwszym wrażeniu mogłyby się roztworzyć te nowe horyzonty, o których mówimy: teatru poza pojęciami śmiechu i płaczu, życiowego komizmu lub tragizmu, teatru czystego, pozbawionego kłamstwa, a dziwnego jak sen, w którym przez wypadki niczym życiowo nie usprawiedliwione, śmieszne, wzniosłe czy potworne, przeświecałoby łagodne, niezmienne, z Nieskończoności promieniujące światło Wiecznej Tajemnicy Istnienia.[6]

*Magdalena Baraniak*

*Ilustracja artykułu: obraz Leona Chwistka „Uczta”*

\*\*\*

[1] S.I. Witkiewicz, *Teatr i inne pisma o teatrze*, oprac. J. Degler, Warszawa 1995, s. 111.

[2] S.I. Witkiewicz, *O Czystej Formie i inne pisma o sztuce*, oprac. J. Degler, Warszawa 2003, s. 24.

[3] J. Degler, *Witkacego teoria teatru*, [w:] S.I. Witkiewicz, *Czysta Forma w teatrze*, Warszawa 1986, s. 6.

[4] S.I. Witkiewicz, *Teatr...*, s. 231.

[5] Jest jednak to oczywiście inny rodzaj kreacjonizmu niż u absurdystów, więc nie można Witkiewicza do nich zaliczyć. Zob. J. Kelera, *Absurdu teatr*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Wrocław, s. 14, J. Kelera, *Groteski dramaturgia*, op. cit., s. 362, Jan Józef Lipski, *Ekspresjonizm*, op. cit., s. 267.

[6] S.I. Witkiewicz, *Teatr...*, s. 76.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego

